

Frysztat wita entuzjastycznie

wkraczające polskie oddziały

Zajęliśmy Dąrków, Piotrowice, Stare i Nowe Miasto

FRYSZTAT, 8.10. Po Cieszynie, Trzynie i Jabłonowie, Frysztat doczekał się nareszcie swego wielkiego dnia. Oczekiwanie trwało długo, tym większa była radość, tym silniejsze wzruszenie na widok wkraczającego wojska polskiego.

Złączeni na zawsze

Miasto wspaniale przygotowało się na przyjęcie wybawców, ulice bogato udekorowano sztandarami polskimi. U wylotu ulicy, którą miały wkroczyć polskie oddziały zbrojne, stanęła brama triumfalna z napisem: „Z wami złączeni na zawsze”. Wszystkie sklepy w mieście zamknięto. Cała ludność wyległa na ulice. Na ratuszu powiewają sztandary na rodowe i emblematy państwa polskiego. Na ulicy, na której stoi willa dotychczasowego posła do parlamentu praskiego, a od dziś pierwszego polskiego starosty frysztańskiego dr. Leona Wolfa, widnieje świeżo umieszczona tabliczka z napisem: Ulica dr. Leona Wolfa.

Tłumy na ulicach

Na rynku ustawiono trybunę, z której dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk”, gen. Bortnowski, ma przyjąć defiladę. Do koła trybuny zebrały się w szpalerach gęste tłumy ludności, oddziały sokolów i sokolice, straży pożarnej, weteranów i górników w czarnych strojach z charakterystycznymi kłami u czapek, oraz grupa młodzieży, przybrana w historyczne mundury wojska polskiego z czasów powstania listopadowego. Barwną grupą oddziela się piękne stroje regionalne Śląska Żołnierskiego. Dzieci szkolne, ustawione w szpalerach wzdłuż ulic, powiewają chorągiewkami o barwach narodowych. Każdy trzyma pełne naczynie kwiatów.

W czasie oczekiwania na przejazd wojska, orkiestra górników z zagłębia karwińskiego odegrała na rynku szereg pieśni patriotycznych.

Wśród bicia dzwonów

Około godz. 10-ej we wszystkich kościołach zaczęto bić w dzwony, co było znakiem, że wojska polskie zbliżają się do miasta. O godz. 10.10 ukazały się u wylotu ulicy pierwsze patrol: tankietki, oraz oddziały cyklistów, witane entuzjastycznymi okrzykami, obrzucane kwiatami. Wkrótce tankietki zmieniły się w ruchome kwiatniki. Potężne okrzyki: „Niech żyje armia polska”, płynęły prawie bez przerwy.

O godz. 10.32 przybył na rynek samochód, z którego wysiadł wojewoda śląski dr. Grażyński. Następnie przyjechał delegat wojewody śląskiego przy samodzielnej grupie operacyjnej „Śląsk”, wicewojewoda Malhomme, oraz

nowomianowany starosta frysztański dr. Wolf, członkowie legionu żołnierskiego itd.

Niech żyje armia!

O godz. 10.55 powitany entuzjastycznymi okrzykami na cześć armii polskiej, przybył dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski, którego w imieniu miasta serdecznie powitał urzędujący burmistrz Frysztatu Twardzik. Dwie małe dziewczynki w strojach ludowych i 2 chłopcy w strojach górniczych, wręczyli generałowi kwiaty. Wszystkie dzieci generał serdecznie ucałował i zatrzymał je na trybunie w czasie odbierania defilady.

Przemówienie Gen. Bortnowskiego

Następnie gen. Bortnowski zwrócił się do zgromadzonych z przemówieniem, w którym oświadczył co następuje:

„Szczęśliwy jestem, że tą dnią, którą Polska wyciąga do was, jesteśmy my, żołnierze, którzyśmy w myśl starej polskiej tradycji żołnierskiej, zawsze wolności na bagnietach nosili. Przychodzimy tu do was i zastajemy wasze silne serca i silne dusze, wychowane przez matki polskie w niewoli. Te wasze serca i te wasze dusze są z takiej samej stali, jak nasze bagnety. I tak, jak niegdyś cała Polska będąc w niewoli, śpiewała: „Jeszcze Polska nie zginęła”, tak wasze matki, wasze siostry i wy tu, w niewoli, mówiliście sobie: „Jeszcze tu Polska nie zginęła, póki my żyjemy”. Wierzę Wam tego i w imieniu Polski dziękuję wam za to”.

Wojsko idzie!

O godz. 11.25 wjechał na rynek konno prowadzący defiladę płk. Sadowski, który po złożeniu raportu gen. Bortnowskiemu, stanął obok trybuny.

W defiladzie, która trwała przez 3 godziny, brały udział puł-

ki piechoty, artylerii konnej i oddziały zmotoryzowane. Przemarsz piechoty, która szła mocnym krokiem, głośno wybijając takt, i dziarska postawa żołnierzy, wywarły na ludności niezapomniane wrażenie. Co chwila rozlegały się głośno, burzliwe oklaski i okrzyki. Kompania za kompanią, pluton za plutonem — szły zwarte szeregi żołnierzy. Ulice Frysztatu dudniły pod kołami dział i czołgów. Ludność szalała z radości.

Defilada już się skończyła, a

zebrana ludność nie rozchodziła się do domów. Długo jeszcze ulice Frysztatu rozbrzmiewały gwarem rozradowanych mieszkańców, którzy po 20-tu latach niewoli i ucisku poczuili po raz pierwszy, iż są obywatelami wolnej Rzeczypospolitej.

Oprócz Frysztatu, wojska polskie obsadziły w dniu dzisiejszym następujące miejscowości: Piotrowice, Dąrków, Stare i Nowe Miasto. Wszędzie ludność witała żołnierzy z niesłychanym entuzjazmem.

Co 2-gi SZOFER uczeń PRYLIŃSKIEGO

SZKOŁA SAMOCHODOWA
WARSZAWA
JEROZOLIMSKA 27

Szturm wiedeńskich hitlerowców

do pałacu kardynała Innitzera

Wybite szyby — połamane meble

WIEDEŃ, 8. 10. W piątek wieczorem odbyła się w Wiedniu duża manifestacja młodzieży katolickiej podczas której kardynał Innitzer wygłosił w katedrze św. Szczepana kazanie. W przemówieniu swym kardynał poruszył sprawę ograniczeń stosowanych przez władze wobec organizacji katolickich i wezwał młodzież do „noszenia wiary katolickiej nie tylko w sercu, lecz także demonstrowania jej nazewnątrz”. Po tej manifestacji doszło na placu św. Stefana do starcia między młodzieżą katolicką i hitlerowską. Zająście zlikwidowała policja.

Dziś ok. godz. w pół do dziewiątej wieczorem tłum złożony z około 8.000 osób obległ pałac kardynała Innitzera, tłukąc szyby i wylamując bramę wejściową.

Po kilku minutach jakiś młodzieniec wdrapał się do okna na wysokim parterze i po wybieciu szyb oraz wylamaniu okiennic wtargnął do środka. Za nim ru-

zyli inni. Wkrótce tłum zgromadzony na pl. św. Stefana, dostrzegł jak po kolei otwierano wszystkie okna pałacu arcybiskupiego i zaczęto z nich wyrzucać meble, obrazy, kandelabry i w ogóle wszystko, co dało się zabrać. Tłum z każdą minutą wzrastał, tak, że na placu zebrało się ponad 15.000 osób.

Przed godz. 9-tą na środku placu ustawiono stos ruchomości, na które rzucono między in. wiele cennych dzieł sztuki, jak np. trzy portrety dawnych dostojników kościelnych.

Wśród okrzyków: „Dać tu Innitzera! Śmierć księżom!” i t. d. zapalono stos, a wysoki płomień ogniska oświetlił cały plac i katedrę św. Stefana.

Już w parę chwil po rozpoczęciu demonstracji, widać było na przyległych ulicach oddziały policji a nawet wojska. Nie było jednak żadnych prób przeszkodzenia napadowi na dom kard. Innitzera.

Dopiero po godz. 9-ej wieczorem oddziały policji przebiły sobie drogę do bramy pałacu, oddzielając ją kordonem od tłumy i weszły do środka ścigając tych, którzy zajęci byli w pałacu niszczeniem ruchomości. Z placu widać było, jak postacie kręcące się dotychczas w oświetlonych oknach, nagle pozniwały.

Tymczasem koło ogniska powstał tak silny żar, że ludzie znajdujący się w sąsiedztwie spychali ku ognisku przez otaczające

Zydzi prasy zdenerwowani

gotują się do opuszczenia Czech

PRAGA, 8. 10. W stolicy Czech po ostatnich wstrząsach nastąpiło jakgdyby odprężenie.

W stanie silnego zdenerwowania znajdą się nadal tylko cztery żydowskie, które przewidywały daleko posunięte komplikacje w stosunkach między Czechami i żydami, które to komplikacje muszą wyrosnąć na gruncie konkurencji

gospodarczej, a również niewątpliwie podyktowane zostaną względami natury politycznej.

W związku z tym cały szereg bankierów, przemysłowców i przedstawicieli wolnych zawodów żydów, czyni starania w celu uzyskania możliwości emigracji do innych krajów. Jak wiadomo możliwości te są nader ograniczone.

Gen. Franco zwalnia Włochów

i bje rządowców nad Ebro

SALAMANKA, 8.10. Komunikat narodowy kwatery głównej donosi, że w ciągu dnia wczorajszego wojska narodowe zdobyły

5 pozycji republikańskich na odcinku Ebro, przy czym republika nie straciła około 100 milicjanów, zabitych w czasie walk oraz 382 żołnierzy, którzy dostali się do niewoli wojsk narodowych. Ponadto wojska narodowe zdobyły 15 karabinów maszynowych oraz przeszło 400 karabinów.

Lotnictwo narodowe zestrzeliło w czasie walk powietrznych 2 samoloty republikańskie oraz zbombardowało obiekty wojskowe w porcie Walenckim.

RZYM, 8.10. Agencja Stefani donosi z Salamanki: General Franco przygotowuje natychmiastową repatriację legionistów włoskich, którzy mają za sobą więcej niż 18 miesięcy nieprzerwanej służby w Hiszpanii. Narodowa Hiszpania, wykonywując ten sposób zasadniczy akt wycofania ochotników, przyczynia się skutecznie do przywrócenia międzynarodowego zaufania, dając ponadto zadośćuczynienie czynni kom londyńskiego komitetu dla nieinterwencji.

Brat marsz. Bluechera aresztowany

Los marszałka nieznany

BERLIN, 8. 10. — Według dotychczas jeszcze niepotwierdzonej wiadomości z Moskwy, aresztowany został brat marszałka Blüchera, Maksym Blücher. Był on komisarzem politycznym stacjonowanej w Rostowie nad Donem dywizji kawalerii.

Co się tyczy losu samego marszałka Blüchera, obiegają sprzeczne pogłoski. Według jednej z wersji marszałek Blücher jest zesłany, według drugiej wersji jest on już stracony.

Basen wodny zaważył strop

Miażdżąc 2 osoby

ŁÓDŹ, 8.10. (tel. własny). Jak w sobotę w domu przy ul. Piłsudskiego 14 wydarzyła się nowa katastrofa budowlana, która wskazuje, że zarzut niedostatecznej kontroli fachowej jest słuszny. Na wspomnianej posesji znajduje się z frontu parterowy drewniak, w podwórzu zaś 3-piętrowa oficyna, nad którą umieszczono

był żelazny rezerwuár wodociagowy na drewnianych belkach. Wskutek wycieknięcia wody belki przegniły i to było powodem zawalenia się basenu wodnego o pojemności 12.000 m. sześciennych.

Basen runął, zważył strop mieszkania na trzecim piętrze, zajmowanego przez 53-letniego krawca Kodela Rotblata. Pokój, w którym znajdował się Rotblat, przybiły do niego w odwiedziny szwec Henoch Pantyl (Pomorska 15) oraz zięć Rotblata Dawid Juma. Został całkowicie zniszczony. Basen runął wraz ze stropem, miażdżąc siedzących akurat przy stole przez karty, jedynie Juma, siedzący koło ściany, ocalał. Zachodzi jednak podejrzenie, że pod rezerwuarem znajduje się jeszcze dziecko.

Niezłocznie na miejsce wypadku przybyły cztery oddziały straży oraz przedstawiciele władz. Po usunięciu mieszkańców zagrożonych mieszkań przy pomocy aparatów acetylenowych przystąpiono do przecięcia żelaznych ścian basenu, by usunąć bezpośrednio niebezpieczeństwo, a równocześnie wydobyć zmiażdżone trupy Rotblata i Pantyla oraz ewentualnie trzeciej ofiary. Właścicielami domu przy ul. Piłsudskiego 14 są Ita Wajland oraz jej synowie Chaim i Majer.

Ostatnia droga

ś.p. Mariana Zdziechowskiego

WILNO, 8.10. Dziś odbył się w Wilnie uroczysty pogrzeb zmarłego przed kilku dniami znakomitego prof. dr. Mariana Zdziechowskiego.

Uroczystości żałobne rozpoczęło nabożeństwo w kościele uniwersyteckim ś.p. Jana po którym trumnę ze zwłokami ś.p. dr. Zdziechowskiego ustawiono na specjalnym podium na dziedzińcu im. ks. Piotra Skargi.

Nad trumną zmarłego zabierali głos: rektor ks. prof. Wójcik, dziekan wydziału humanistycznego prof. Jan Oko, członek rady wydz. prof. Konrad Górski, delegat Polskiej Akademii Umiejętności, delegat Węgierskiej Akad. Umiejętności, przedstawiciel Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Lednicki, przedstawiciel Uniwersytetu Poznańskiego prof. Grabowski, przedstawiciel wileńskiego T.wa Przyjaciół Nauk prof. Kościłkowski oraz kilku uczniów i przyjaciół zmarłego.

Po uroczystościach żałobnych w murach Uniwersytetu uformował się długi pochód, który otwierały korporacje akademickie, organizacje stu-

denkie i liczne poczty sztandarowe. Tuż za młodzieżą akademicką niesiono kilkadziesiąt wieńców, wśród nich wieńiec od p. ministra W. R. i O. P., kilka wieńców węgierskich i inne. Na szkarłatnych poduszkach niesiono odznaczenia ś.p. prof. Zdziechowskiego. Kondukt żałobny w otoczeniu licznych duchowieństwa prowadził ks. biskup Michalkiewicz. Trumna pokryta była togą rektorską. Szpaler akademików ze szpadami pełnił straż honorową.

Za trumną kroczyła rodzina zmarłego, przedstawiciele władz z wice-ministrem W. R. i O. P. prof. Alexandrowiczem na czele, członkowie Senatu akademickiego Wszechnicy Batorowej, profesorowie innych polskich uniwersytetów, koledy i przyjaciele zmarłego, świat naukowy, literacki i artystyczny Wilna uczniewie i słuchacze profesora oraz społeczeństwo wileńskie.

Ciało ś.p. prof. Zdziechowskiego spoczęło na cmentarzu na Antokolu w grobach rodzinnych.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości i milimetra przez szerokość jednej kolumny (na wszystkich stronach po 6 kolumnach) na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wzrost artykułów) 60 gr. w reklamach (wzrost ogłoszeń) — 60 gr. na ostatniej stronie — 70 gr. W dodatku niedzieli 10 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 150 zł. opisy specjalne — 3 zł. lekarskie 30 gr. Drobne do 20 gr. za wyraz duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy tusty druk — po dwójnie Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N) a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Dział ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1. i piętro Biuro czynne od godz. 9 rano do 4 popoł. Tel. 224-60.

Oficer sowiecki

na ławie oskarżonych w Polsce

W sądzie okręgowym miała się odbyć w sobotę sesyjna rozprawa, w której na ławie oskarżonych miał zasiąść Stanisław Firstenberg, brat skazanej na 12 lat więzienia działaczki komunistycznej, bieżąca sam oficerem 4-go oddziału sztabu generalnego armii czerwonej.

W 1923 r. Firstenberg był już notowany w policji za komunizm i od tego czasu był już czterokrotnie karany za działalność antypaństwową.

W swoim czasie, a mianowicie w r. 1931 Firstenberg wyjechał nielegalnie do Rosji Sowieckiej i był słuchaczem szkoły wojskowej, prowadzonej przez defenzywę sowieckiego generalnego sztabu. Od r. 1932 został funkcjonariuszem

szem płatnym Wydziału Wojskowego Partii Komunistycznej, delegowanym na Górny Śląsk.

Firstenberg dla wprowadzenia policji w błąd, grasując na Śląsku miał w Warszawie przy ul. Leszno 98 m. 10 jedno, zaś w Miedzeszynie przy ulicy Szopena 18, drugie fikcyjne mieszkanie. W każdym mieszkaniu był zameldowany jako komiwojażer belgijskiej firmy chemicznej. Przesyłał konorne co miesiąc z Sosnowca i sam nigdy w mieszkaniach swych się nie zjawiał.

Ta sesyjna sprawa została odroczone na wniosek obrony, która przedstawiła zaświadczenie lekarskie, stwierdzające, że Firstenberg ma obecnie porażenie nerwów

Nadzieja Kuźnicka, siostra Lisowej. Wskutek zderzenia, szofer taksówki został wyrzucony z siedzenia i upadł do pobliskiego rowu. Nim maszynista zdążył zatrzymać pociąg, taksówka była wleczona przez około 50 metrów. Na ratunek pośpieszyli świadkowie wypadku, którzy powiadomili jednocześnie posterunek policji.

Wzywano pogotowie, którego lekarz udzielił pomocy Lisowej, który doznał pęknięcia lewej nerki, szoferowi taksówki Józwiakowi, który doznał ogólnych obrażeń oraz zderzenia naskórka na plecach i prawym boku. Lisa umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego. Józwiaka zaś na własne żądanie przewieziono na kurację do domu. Olga Lis doznała szoku nerwowego, siostra jej, Kuźnicka stłuczenia prawego kolana. Niemowlę wyszło z wypadku cało.

Lis wracał z żoną i niemowlęciem z zakładu położniczego św. Zofii przy ul. Karowej w Warszawie. Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia, kto ponosi winę za wypadek.

PALTA najnowsze i najniższe ceny
GARNITURY na zamówienie najwykonnejsze wykonanie
NAJTAŃSZY w stolicy magazyn kolekcji męskiej
B-cia MACIEJOWSCY 74 Marszałkowska a 74

Pociąg rozbił taksówkę

Passażerowie cudem uratowani

W sobotę około godz. 15-ej na przejeździe kolejowym w Miedzeszynie pociąg idący do Warszawy wpadł na przejeżdżającą przez tor taksówkę nr. T02-994, prowadzoną przez właściciela Wł. Ignacego Józwiaka. W taksówce znajdowali się mieszkańcy Miedzeszyna, Piotr Lis, jego żona Olga, ośmiodziesięcioletnia jej niemowlę i

szem płatnym Wydziału Wojskowego Partii Komunistycznej, delegowanym na Górny Śląsk.

Firstenberg dla wprowadzenia policji w błąd, grasując na Śląsku miał w Warszawie przy ul. Leszno 98 m. 10 jedno, zaś w Miedzeszynie przy ulicy Szopena 18, drugie fikcyjne mieszkanie. W każdym mieszkaniu był zameldowany jako komiwojażer belgijskiej firmy chemicznej. Przesyłał konorne co miesiąc z Sosnowca i sam nigdy w mieszkaniach swych się nie zjawiał.

Ta sesyjna sprawa została odroczone na wniosek obrony, która przedstawiła zaświadczenie lekarskie, stwierdzające, że Firstenberg ma obecnie porażenie nerwów

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 668-62 (sekretariat) 668-99 (ogólne) 530-59 (Dział gospodarczy „Kronika Kujawska”) 530-59 (Dział gospodarczy „ABC”) Nowy Świat 15 i piętro tel. 224-60 przyjmuje interesujące podzielenie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Tel. 309-32 Kantor — Prenumerata: Nowy Świat 15 m. 1. i piętro tel. 224-60 Zarząd — Dział Ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1. i piętro tel. 224-60 Konto PKO 23400 Poczta
Konto Rozrachunkowe Nr. 2 Skrzynka Poczta 146 Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 105 tel. 111-44 Biuro czynne od godz. 9 do 13 i 15-18 Poznań 27 Grudnia
Wielawa 27-28 tel. 135 Kalisz Rzeźnicza 4 tel. 471 Katowice ul. Starowiejska 8
PRENUMERATA: miesięczna 12 zł. z przesyłką do domu; na prowincji 13 zł. miesięcznie, wydania B wraz z dodatkami: Sienkiewicza 21 33; miesięcznie 24 zł. 400 Wód B 19 orania książkowa 5.50

Za zwrot nadawanych a nie zamówionych rekonesów redakcja nie odpowiada

Redaktor naczelny: Jan Korolec

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC” Sp. z ogr. odp.

Wydawca w „Dzienniku Literackim”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński